

Sophie
Davis

DIAMENTOWA
CISZA



Sophie Davis

DIAMENTOWA CISZA

PRZEŁOŻYŁA

Edyta Świerczyńska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Vacant Voices
(The Blind Barriers Trilogy #3)

Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Adrian Kyc
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Dmitry_Tsvetkov/Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018. Vacant Voices by Sophie Davis.

Copyright © 2020 for the Polish edition
by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66654-83-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

ROZDZIAŁ 1



Waszyngton, D.C.

Terażniejszość

Ludzie wokół nas zajmowali się swoim życiem i swoimi sprawami, zupełnie jakby wszystko było w porządku. Jakby byli absolutnie nieświadomi, że dla mnie właśnie cały świat stanął na głowie.

No dobra, może odrobinę przesadziłam. Ale trzeba przyznać, że widok Ashera i Blake'a Greyfielda przy jednym stoliku zatrzęsł moim światem w posadach.

Gapiałam się na Ashera, sąsiada, którego zaczęłam uważać za przyjaciela i zaufanego powiernika, na tego kłamcę, którego brązowe tęczęwki nagle stały się obce dla moich oczu jak język rosyjski dla moich uszu. Przeniosłam uwagę na drugiego chłopaka przy stoliku: Blake'a Greyfielda, osławioną miłość Lark Kingsley. Widziałam go na żywo dopiero drugi raz w życiu, a pierwszy raz z bliska, ale miałam wrażenie, jakbym go znała.

„Bo tak jest”.

To prawda. W pewnym sensie rzeczywiście znałam Blake’a – pośrednio, przez dziennik Lark. Pisała o nim tak szczegółowo, tak obrazowo odmalowywała swoje uczucia do niego. Znałam jego małe dziwactwa, wiedziałam o jego znamieniu na lewym boku, dokładnie nad trzema ostatnimi żebrami. A mimo to nie miałam pojęcia, dlaczego Blake Greyfield siedzi przy stoliku waszyngtońskiej kawiarni w towarzystwie mojego sąsiada.

– Czekam – oznajmiłam, niecierpliwie bębniąc palcami w stolik.

Obaj wpatrywali się we mnie wyczekująco, zupełnie jakbym to ja była im winna wyjaśnienia, a nie odwrotnie.

– Raven... – Jako pierwszy złamał się Asher, ale chyba nie wiedział, co powiedzieć.

„No to jest nas dwoje” – pomyślałam ze złością.

– Rozumiem, że próbujesz odnaleźć Lark. – Blake odezwał się tak cichym głosem, że cudem usłyszałam go w jednostajnym harmidrze spragnionego kofeiny popołudniowego tłumu.

Skupiłam się na łagodnym spojrzeniu jego zielonych oczu, przepelnionych miłością, troską i... strachem?

Moja złość ustąpiła i nieśmiało skinęłam głową.

– Tak, zajmuję się sprawą jej zaginięcia.

„Uściskać mu dłoń? Czy to by było dziwne? Pomyśli, że to dziwne?”

– To ty wysłałaś mi tę paczkę? – zapytał Blake, przyglądając się mojej twarzy, jakby był gotów doszukać się drugiego dna w moim „tak” lub „nie”.

Skrzyżowałam ręce na podołku, opierając się chęci pocieszenia go dotykaniem.

– Tak, to ja – odparłam po dłuższej chwili.

Kiwnął głową i przełknął z trudem.

– Czytałaś? – W jego pytaniu nie było oskarżenia, tylko ciekawość. I przez krótką chwilę zdawało mi się, że widzę błysk nadziei w jego oczach.

„Gdybym go nie znała, mogłabym pomyśleć, że wręcz chce usłyszeć, że czytałam jego prywatną korespondencję”.

Asher odchrząknął. Prawie zapomniałam, że tu jest, ale to delikatne przypomnienie przyniosło ze sobą nową falę poczucia zdrady. Nie tylko zgadał się z Blakiem za moimi plecami, ale i włamał do mieszkania Lark, choć rzekomo miał być na zajęciach.

„W jaką chorą gierkę pogrywasz?” – zastanawiałam się.

– R-raven? – ponaglał mnie Blake, zacinając się lekko.

– Hmm? A, przepraszam. Nie, nie czytałam. Oczywiście, że nie czytałam twojej korespondencji. – Nie mogłam być zła na Blake’a o to potajemne spotkanie. To, że miałam wrażenie, jakbym go znała, nie znaczyło jeszcze, że jesteśmy przyjaciółmi, i nie musiał mi się z niczego tłumaczyć. Ale też nie znaczyło, że ta insynuacja nie dotknęła mnie do żywego. – Za kogo mnie masz? – warknęłam i od razu tego pożałowałam. Skuliłam się na krześle w oczekiwaniu na ostrą ripostę.

Która nie padła.

Blake uśmiechnął się tęsknie, przelotnie.

– Dobrze, na przestrzał.

To było dziwne wyrażenie, dziwny dobór słów, a sposób, w jaki Blake zaczął mi się przyglądać – jakby te słowa

mogły coś dla mnie znaczyć – wzbudził moje podejrzenia, czy to nie jakiś test. Czy gdybym pokazała po sobie, że je rozpoznałam, to by dowiodło... czegoś.

„On wie o dzienniku?” – zastanawiałam się. „O to chodzi? Chce potwierdzenia, że czytam dziennik jego dziewczyny?”

– Kiedy ją znalazłam, koperta była już zaklejona i zaadresowana – odparłam, gdy cisza zdążyła się zrobić ciężka i niezręczna.

– Znalazłaś ją? – Zmarszczył czoło, dezorientowany. – Znalazłaś... Gdzie dokładnie?

– Może zacznij od początku, Raven? – zasugerował cicho Asher. – Opowiedz Blake’owi o dzienniku.

Okręciłam się na krześle i spojrzałam wprost na niego.

– Słucham? Ty nie masz prawa niczego żądać – warknęłam. – I żadnemu z was nic nie powiem, dopóki nie dowiem się, skąd się znacie – dodałam, przesuwając wzrok ze swojego sąsiada na chłopaka Lark.

Asher był mi winny wyjaśnienia. Podobno był moim przyjacielem. To on zawiódł moje zaufanie. Choć i tak nie uwierzyłamby ani jednemu jego słowu. Skupiłam uwagę na chłopaku Lark.

– Blake, proszę – weszłam w słowo Asherowi, który zaczął już coś bąkać.

Mój sąsiad podniósł ton o oktawę, a w jego głosie pojawiła się nuta paniki, która zadała kłam opanowaniu malującym się na jego twarzy.

– Nie znamy się, Raven. Po raz pierwszy się...

– Blake? – zagłuszyłam go.

Minęła cała wieczność, zanim Blake wreszcie otworzył usta, i kolejna, zanim dołączyła do tego fonia.

– Tak naprawdę to się nie znamy. – Wskazał na siebie i Ashera. – Po raz pierwszy spotkaliśmy się wczoraj, w twoim mieszkaniu.

– Masz na myśli mieszkanie Lark w The Pines? – dopytywałam, bo byłam raczej pewna, że nigdy nie zawitał na Gibson Street.

– Tak, The Pines. – Zrobił zamyśloną minę. – Zaraz, Lark wynajęła mieszkanie tu, w Waszyngtonie? To na pewno była ona? – Ostatnie pytanie skierował do Ashera.

– Na sto procent – odparłam z przekonaniem. Ale potem przypomniałam sobie fałszywe nazwisko na wszystkich listach i Deidre, sąsiadkę Lark, która nazywała lokatorkę spod numeru 10A „tą Queensbridge”.

„Czy to możliwe, że Lila Queensbridge istnieje naprawdę? Może to któraś z przyjaciółek Lark?”

Zaczęłam się nad tym zastanawiać, ale nie podzieliłam się swoimi przemyśleniami z chłopakami.

– To chyba Lark wynajęła mieszkanie – powiedział cicho Asher.

– Dlaczego przyszedłeś do The Pines, Blake? – zapytałam, bo ta kwestia wypalała mi dziurę w mózgu. Co było w paczusce, którą dostał? Skąd wiedział o mieszkaniu? Czy w kopercie znajdował się liścik z prośbą, by przyniósł mi kluczyk do motylka?

Blake popatrzył na mnie, na Ashera, znowu na mnie i dopiero wtedy zdecydował się na odpowiedź. Była wyważona, jakby się bał, że źle dobierze słowa.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059